

**Henryk Sobiechart za kilkanaście dni będzie obchodził okrągłą rocznicę. Trzydzieści lat temu zadebiutował jako student łódzkiej PWSTiF na deskach Teatru im. Jaracza. Od 27 lat pracuje w Lublinie. Jaki jest prywatnie Henryk Sobiechart?...**

Urodził się 9 listopada 1945 roku w Schlezewiku-Holsztynie. Pod okupacją brytyjską. Z rodzicami mieszkał w barakach, które wcześniej były obozem koncentracyjnym dla radzieckich jeńców. Rodzice powrócili do Polski i osiedli w Piotrkowie Trybunalskim. Tam skończył podstawówkę i bardzo znaczne liceum, które było spadkobiercą tradycji kolegium pijarów. Do szkoły teatralnej przymusił go Michał Orlic kierownik literacki II Reduty Osterwy, tej Reduty, która miała siedzibę na Pohulance. Ale zanim znalazł się w szkole teatralnej, zdał na przyzwoitą uczelnię.

### Na Wydziale Lotniczym

To była Politechnika Warszawska, Wydział Lotniczy, gdzie kształcono specjalistów z energetyki jądrowej i lotnictwa. To był czas sierniężnego komunizmu i towarzysza Gomułka – wspomina – który ograniczał wszystko. To za jego czasu skrupęowano polski przemysł lotniczy. I my tego krępowania byliśmy świadkami. Naszym dziekanem był Władysław Fiszdon, który podczas wojny poprawiał konstrukcje alianckich bombowców. Profesor Misztal przed wojną konstruował myśliwce. Po cichu opowiadali nam o szoku, jakiego doznali, kiedy wtoczono ich w sowiecką technologię. Cofniętą o dwadzieścia lat. Oni płakali, widząc, na co zostali skazani. Myśmy byli świadkami tego dramatu. Dramatu Misztala, który wraz z prof. Dulembą po wojnie skonstruował pierwszy pasażerski samolot MD-12. Samolot wznosił się pod niebo, przeleciał na dożynkach nad głową Gomułka, który hysterii dostał, co tu się wyprawia. Lotnictwo było dla niego fanaberią parszywych inteligentów.

Moi koledzy, którzy uczelnię ukończyli, lądowali na przykład w Polarze i zamiast samolotów budowali łodów-

kiedy się dowiedział, że nie zdał. Razem ze mną zdali Ewa Żukowska, Marek Barbasiewicz, Joanna Bogacka. Na czwartym roku był wówczas Janusz Gajos, Ela Starostecka, Franek Trzeciak. Gajos od początku był znakomitym materiałem na aktora. My pierwszaki traktowaliśmy go jak swojego idola. Był dojrzały, precyzyjny, niezwykle wysmakowany. Znakomity chłopak.

Na Wydziale Filmowym studiowali wspaniali koledzy, od których coś tam uszczknąłem. Grzesio Królikiewicz niepokomy jak rozwierzgany żrebak. Krzysio Kieślowski cudownie mroczny, milczący i niewiarygodnie inteligentny. To było dobre towarzystwo i jestem szczęśliwy, że mogłem się w nim znaleźć. I kiedy w 1968 roku trafiłem do Lublina, poczułem, jakby mi coś ważnego zabrano.

Szkola teatralna nie wystarcza, ale jest warunkiem koniecznym do uprawiania tego zawodu. Po to stworzono przed wojną Państwowy Instytut Teatralny, żeby przygotować aktora do zawodu, żeby to nie był gnojek trzeciej kategorii, półanalfabeta i zwierzątko.

### W teatrze lubelskim

Do Lublina zaangażował mnie Ka-

piero od pięciu lat uczą prawdziwej ekonomii. Wszysej, od profesorów do asystentów.

Tak naprawdę, to teatru nauczyłem się dopiero w teatrze. Dzięki trójce skrajnych osobowości. Dzięki Lidii Zamkow, z którą robiłem jeszcze w szkole dyplom. Dzięki Jerzemu Rakowieckiemu. I dzięki Ignacemu Golewskiemu.

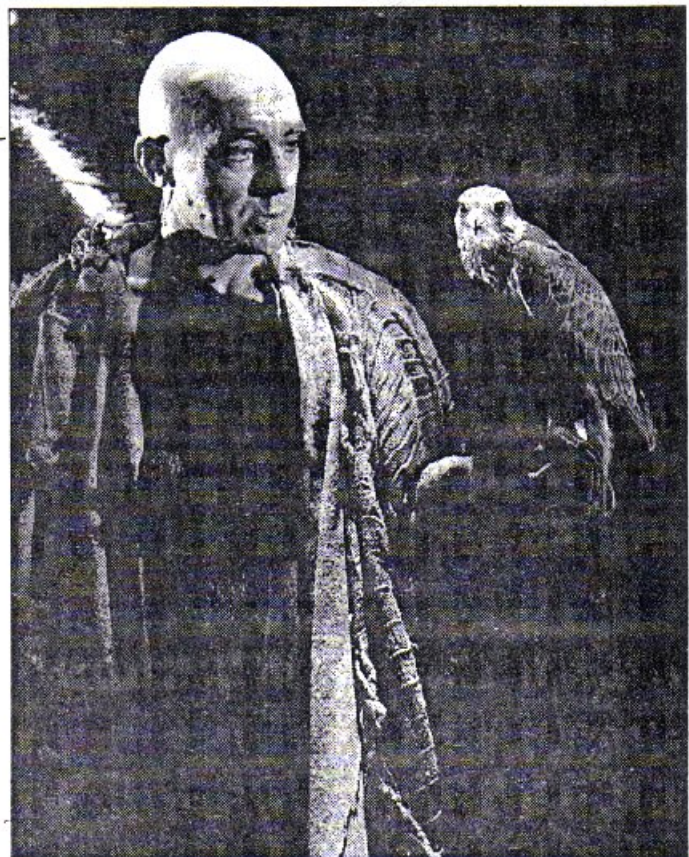
Temu ostatniemu nikt nie odbierze tego, że w latach sześćdziesiątych miał Warszawę na kolanach. Mnie się udało od tego wielkiego aktora wyłuskać troszeczkę normalnego rzemiosła aktorskiego.

Wielu sądzi, że z powodów politycznych należałoby to ostatnie nazwisko pomijać. Ja tego nie robię.

Pyta mnie pan, czego nauczyłem się od Rozhina. Mam być szczery? Niczego. To jest tak, że szkoła teatralna musi dotyczyć także reżyserów. To nie chodzi o papier. Tylko, że w tej szkole reżysera zakorzenia się w tradycji. Tam się uczy o Bogusławskim, Kamińskim, Pawlikowskim, o Osterwie, o Horzycy. Tyle.

### W podstawowej organizacji partyjnej

My się urodziliśmy jak praszki z bajki Krasickiego. Dwóch panów, Stalin i Roosevelt, skazało nas na Wschód. W latach siedemdziesiątych, kiedy pojawiła się słynna teoria konwergencji Zbigniewa Brzezińskiego,



# Sobiechart

zdaniem wróci komunizm?", to mimo iż ręce opadają, odpowiadam. To oczywiście, że nie wróci. Kiedy w 1989 roku Rakowski oddawał sztandar, to on tylko dziękował partii zewnętrznej. Szarym i naiwnym członkom. Natomiast partia wewnętrzna chce być wyłącznym właścicielem kapitalizmu w tym kraju. Jeśli na tym polu gospodarki zostaną partyjni biznesmeni, którzy potrafią to robić, to niech zostaną. Ale wielu pracowników aparatu partyjnego, dziś biznesmenów i przemysłowców, po prostu nie umie gospodarki rynkowej, no bo i skąd? Więc bankrutują. Wyciągają ręce po państwowe pieniądze i dalej bankrutują. A my za to płacimy. Koszty tej zabawy mogą być większe niż tzw. realny socjalizm. Boję się potworka – nierynkowego kapitalizmu.

A teraz mamy chwilę wolności. A ja boję się, że z czwartego szeregu tych ludzi wyłoni się nagle grupa, która poprosi, aby nas przyłączyło do Wspólnoty Niepodległych Państw. Po prostu boję się!

Dobrze mi w tej wolności i chęć, żeby to tak trwało.

WALDEMAR SULISZ



W „Ślubach panieńskich” A. Fredry

ki. Ja perspektywy żadnej nie widziałem. A kiedy profesor Soltyk, twórca Iskry, rozpoczął projektowanie wspaniałego samolotu naddźwiękowego – z trójkątnym skrzydłem delta i władze sowieckie położyły na tym łapę, to wiedziałem, że nie ma czego szukać na Wydziale Lotniczym. Poszedłem do łódzkiej szkoły teatralnej.

### Na Wydziale Aktorskim

Zdał ze mną między innymi Ste-

kiedy zobaczyłem jak Zachód sypie ciężkie miliardy dolarów panu Gierkowi, wydawało mi się, że to wszystko razem składa mi się do kupy. Że to ma doprowadzić do przejścia tego kraju na system kapitalistyczny. Uznałem, że trzeba wziąć w tym udział.

Pomyliłem się, ale Brzeziński wtedy też się pomylił. A ja rozmawiałem z towarzyszami o tym, żeby pozwolili grać „Operetkę” Gombrowicza. Bo to wcale nie było takie oczywiste. Wydawało mi się, że będę pragmatykiem.

I jak ja dzisiaj słyszę, że wielu ludzi zapisywało się po to, żeby rozsądzać ustrój od wewnątrz, to proszę uprzejmie mi tego nie dopisywać.

Wystąpiłem z tej organizacji we wrześniu 1981 roku. Dokładnie wtedy, kiedy wystąpił z szeregów Tadeusz Łomnicki. Teraz, kiedy Rosjanie się stąd wynieśli, kiedy zdarzył się cud wolności, to chęć wraz z innymi o moim dzisiaj współdecydować.

Dziś nie należę do żadnej partii. Nie poszedłem śladem niektórych moich kolegów, którzy prosto z PZPR trafili do KPN. Teraz żądają dekomunikacji. Przecież to byłoby żądanie zlikwidowania samych siebie. Schizofrenia.

### W Teatrze Nieznanym

Któregoś dnia młodzi ludzie z Bramy Grodzkiej pokazali mi swój teatr. Dla mnie jednego zagraли dwa swoje przedstawienia. Mocno mnie to krępowało. Urzekł mnie ich teatr, a kiedy pan Pietrasiewicz zaproponował mi zrobienie u nich „Zbyt głośnej samotności”, ja się na to zgodziłem.

Ci młodzi ludzie, bez profesjonalnego przygotowania są czyści w widzeniu swojego teatru. Zadecydowałem, że ja też muszę się poddać próbie oczyszczenia, że praca z nimi, jako rodzaj przysnucia, chociaż trochę zmyje ze mnie nieuniknioną po latach sztampe.

Tak na marginesie. Za dyrekcji Brauna byłem na stypendium w Paryżu. Oglądaliśmy tam wspaniałe teatry. Ale oglądaliśmy także aktorów, wykładających teatr w szkole. Siedziałem w szkole podstawowej. Na lekcjach z teatru. I średniej. Francuzi mogą,

gą uczyć teatru w szkole. A my nie możemy! My Europejczycy. Jesteśmy parobki zarozumiałe. Parobki to nie wstyd. Ale, że zarozumiałe, to tragedia. Widziałem w Paryżu taki wspaniały dom kultury, gdzie pracownicy oprócz innych zajęć także robili teatr. Ale oprócz tych innych zajęć. Przecież Pietrasiewicz z Teatrem NN proponuje to samo. W bardzo skromniutkich warunkach. I to mi po prostu imponuje.

### Pasje?

Kiedy słucham jednego z najgłupszych pytań dziennikarzy, „Czy pana

